

Artykuł opublikowany w Rzeczpospolitej 15.12.2019

Wyjście Zjednoczonego Królestwa z UE stało się strategiczną okazją dla elit francuskich do forsowania własnej wizji integracji europejskiej. Dodatkowym sygnałem do ofensywy politycznej jest słabość Niemiec, które borykają się z problemami na własnym podwórku. Kolejne trudności zdają się wręcz pobudzać Emmanuela Macrona do coraz bardziej niekonwencjonalnych działań. Jego metoda przypomina jako żywo sposób postępowania Donalda Trumpa. Podejmuje jednostronne działania, nie liczy się z sojusznikami, łamie procedury i obyczaje, wreszcie stawia interesy własnego kraju na pierwszym miejscu. Macron stara się pobudzić Unię do zmian. Niemniej jego niestandardowe działania - zamiast uzdrowić UE - mogą przyczynić się do kolejnych problemów.

Macron niejednokrotnie powołuje się na interesy europejskie. Starał się je też promować w Szanghaju, kiedy to w trakcie rozmowy z przewodniczącym Xi Jinpingiem finalizowano umowę między UE a ChRL o ochronie własności znaków towarowych około stu europejskich produktów spożywczych. Spośród nich największa część przypadła na towary francuskie. Wielu komentatorów zwracało uwagę, że prezydent Francji nie ma żadnego formalnego mandatu do reprezentowania UE w tych rozmowach. Macron uzgodnił też z chińskim przywódcą, że administracja tego państwa oraz Agencja Unii Europejskiej ds. Bezpieczeństwa Lotniczego zgodzą się na udzielenie odpowiednich certyfikatów, które pozwolą włosko-francuskiej spółce ATR eksportować samoloty na rynek chiński. Nie tylko łamie to unijne procedury, ale pokazuje rosnące ambicje Macrona do sterowania administracją unijną. Nowy skład Komisji Europejskiej jest odbierany za sukces Paryża. Wielu ekspertów uznało, że wzmocni to wpływ tej stolicy na biurokratów brukselskich. Niemniej wizyta w Szanghaju dowodzi, że francuskiemu prezydentowi nie wystarcza rola kierującego Unią z tylnego siedzenia i jest gotów do przejęcia samej kierownicy.

Latem tego roku stwierdził w trakcie spotkania z Władimirem Putinem, że Unia powinna przezwyciężyć „nieporozumienia” z Rosją, która jest przecież „głęboko Europejska” i szukać nowego ładu sięgającego od Lizbony do Władywostoku. Wywołało to pytanie w wielu stolicach: kto dał Francuzowi mandat do negocjowania nowej architektury strategicznej w Europie? Jeszcze większe zamieszanie wywołał jego wywiad, w którym uznał, że NATO doświadcza „śmierci mózgowej”. Powątpiewał też, czy nadal obowiązują zobowiązania sojusznicze paktu północnoatlantyckiego. Wśród oburzonych wobec tych wypowiedzi byli m.in. politycy niemieccy. Angela Merkel odcięła się od tych stwierdzeń. Jej protegowana do fotela kanclerskiego Annegret Kramp-Karrenbauer uznała, że jest to przejaw dążeń Paryża do autonomii strategicznej wobec USA i próba zastąpienia NATO przez unijną politykę obrony. Macron celuje też w jednostronnych decyzjach, które blokują możliwości konsensusu w ramach wszystkich państw. Przykładem może być jego blokada dla

rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych UE z Północną Macedonią i Albanią.

Metoda Macrona opiera się na przypisywaniu sobie proeuropejskich intencji i odmawiania ich oponentom. Jednocześnie polega na izolowaniu przeciwników. W przypadku Polski, która w wielu sprawach ma odmienne podejście do integracji, wykorzystywane są zarzuty dotyczące autorytarnych rządów i łamania praworządności. Dodatkowo Macron osłabia spójność Europy Środkowej starając się w miarę możliwości pozyskać niektóre państwa tego regionu dla swojej polityki. Tak było w czasie jego tournée z 2017 roku, kiedy promował dyrektywę o pracownikach delegowanych.

Wyjątkowość francuskiego prezydenta polega nie tylko na metodzie działania. Dużo ważniejsza jest zmiana strategiczna, którą pragnie zaaplikować Europie. Celem jest oddalenie Unii od Stanów Zjednoczonych i jednocześnie zbliżenie z Moskwą. Warunkiem dla tej zasadniczej zmiany jest ułożenie relacji między Ukrainą i Federacją Rosyjską. Choć zawarcie pokoju na wschodniej flance UE jest ze wszech miar pożądane, to zapewne odbywać się to będzie w dużym stopniu na warunkach Putina. Planowana jest regionalizacja Ukrainy i wybory we wschodniej części tego państwa. Usankcjonuje to nie tylko rosyjskie wpływy w Donbasie, ale prawdopodobnie da Putinowi prawo weta dla aspiracji europejskich lub transatlantyckich Ukrainy. Taki układ milcząco zaakceptuje też zapewne aneksję Krymu przez Rosję. W tej sytuacji znacząca jest niedawna wypowiedź Ihora Kołomojskiego – oligarchy, który wylansował obecnego prezydenta Ukrainy. Powiedział on amerykańskiej gazecie, że Kijów powinien powrócić do strefy oddziaływania Rosji, gdyż nie może liczyć ani na wejście do UE, ani NATO. Oznacza to, że Kreml osiągnął najważniejsze cele swojej agresywnej polityki, przede wszystkim zatrzymał dalszą ekspansję Zachodu we własnej strefie wpływów. Ta sama tendencja jest widoczna w przypadku powstrzymania rozszerzenia Unii na Bałkany Zachodnie. Nic więc dziwnego, że rosyjski ambasador przy UE z zadowoleniem przyjął zatrzymanie przez Francję tego procesu.

Macron jest obrońcą ładu wielobiegunowego, co rozumie jako dystansowanie się wobec Waszyngtonu i szukanie porozumienia z Moskwą oraz Pekinem. W czasie jego wizyty w Szanghaju tematem rozmów z przewodniczącym Xi były nowe regulacje WTO, ponownie w kontrze do polityki USA. Eskalacja wojny handlowej UE ze Stanami Zjednoczonymi może przyspieszyć realizację celów Paryża, ale należy wątpić, czy przysłużą się to Europie. Skoro nawet USA mają trudności w powstrzymaniu ekspansji geoeconomicznej Chin, to tym bardziej będzie to trudne dla osamotnionej Europy. Chyba, że Macron po raz kolejny zadowolony się zawarciem porozumienia na warunkach dyktowanych przez rywala.

Celem francuskiego prezydenta jest strukturalna przebudowa rynku wewnętrznego. Obejmuje to szereg elementów, poczynając od wprowadzenia unii transferowej w strefie

euro, a zakończywszy na harmonizacji podatkowej i standardów socjalnych w UE. W ten sposób zamierza poprawić konkurencyjność francuskich przedsiębiorstw na rynku wewnętrznym i zarazem pogorszyć firm z państw mniej regulowanych lub o niższych kosztach produkcji.

Chodzi też o promocję europejskich czempionów, przede wszystkim rozumianych jako korporacje z kapitałem francuskim. Warto przypomnieć, że nowym „superkomisarzem” (odpowiedzialnym za rynek wewnętrzny, politykę przemysłową, obronną, kosmiczną i technologie cyfrowe) będzie zaufany współpracownik prezydenta Francji – Thierry Breton. Ten sam, któremu w roku 2010 Macron – wówczas bankier Rothschilda – doradzał w sprawie przejęcia przez kierowaną przez Bretona firmę Atos części niemieckiego Simensa. Później Macron był ponoć pomysłodawcą, a na pewno orędownikiem, fuzji francuskiego Alstoma z Simensem. Przeciwko jego koncepcji czempionów oraz odejściu od zasad polityki konkurencji występują mniejsze kraje, m.in. państwa Beneluksu, nordyckie i Hiszpania. Celem Macrona jest też silniejsze otwarcie wspólnego rynku na produkty, usługi oraz inwestycje europejskich czempionów, a jednocześnie ograniczenie dostępu do tego rynku przez zewnętrznych konkurentów. Dotyczy to m.in. korporacji internetowych i zbrojeniowych, przede wszystkim amerykańskich.

Francja dąży od lat do koncentracji władzy w unijnym centrum, najlepiej w strefie euro. Tego typu pomysły są promowane pod hasłem „Europy dwóch prędkości” lub „Europy koncentrycznych kręgów”. Ich najważniejszym skutkiem jest zwiększenie asymetrii w polityce europejskiej, czyli wzmocnienie roli zachodniej części UE i osłabienie wschodniej. Jednym z przykładów praktycznej realizacji tej wizji jest ostatnia obsada najwyższych stanowisk w instytucjach unijnych, gdzie zabrakło miejsca dla przedstawicieli Europy Środkowej. Innym przejawem są nominacje na stanowiska przewodniczących komisji w Parlamencie Europejskim. Na dwadzieścia dwie komisje tylko dwie przypadły przedstawicielom z naszej części Europy. Tymczasem Niemcy objęli pięć, zaś Francuzi cztery stanowiska. Wzmocnieniem dominacji obu krajów w instytucjach międzyrządowych będzie poszerzenie zakresu głosowania większościowego.

Podsumowując, celem ofensywy Macrona jest fundamentalna zmiana procesów integracyjnych. Jest ona wymuszana przez niekonwencjonalną metodę jego działania. Ma ona zmienić architekturę strategiczną w Europie, wprowadzić nowy system gospodarczy na rynku wewnętrznym i pogłębić asymetrię zarządzania. Pod szyldem tworzenia „europejskiej suwerenności” Paryż forsuje rozwiązania zgodne z własnymi interesami. Czy jest to jednak korzystne dla całej Europy? Z pewnością wywoła to dodatkowe konflikty w osłabionej kryzysami Unii.